

W czasie wakacji 2011 roku wybrałem się razem z rodziną na krótką wycieczkę na Mazury. Rejs statkiem po jeziorze Nidzkim, kąpiel i plaża wraz z żoną i dziećmi. Po kilku godzinach pojechaliśmy zgodnie z mapą nad Śniardwy. W Niedźwiedzim Rogu zatrzymaliśmy się, dzieci brodziły, a mnie "wałnęło" - otwarty widok na jezioro i piękne żaglówki.

Po powrocie do domu zacząłem oglądać zdjęcia jachtów w internecie i trafiłem na stronę Wojtka Kasprzaka i jego jachty do samodzielnej budowy. Przeglądałem przez wiele wieczorów jego Sztrandka 500 i blogi budujących. Jako, że posiadam rodzinę z trójką dzieci 500 wydała mi się trochę mała i trafiłem na Sztrandka 650. Pragnę nadmienić, że jestem nauczycielem i w czasie roku szkolnego dużo jest przerw na ferie, wakacje itp. Wcześniej budowałem samodzielnie dom, stolarkę, schody (meble z braku funduszy) wykonałem we własnym zakresie i posiadam pewne umiejętności w zakresie obróbki drewna.

Wersja sklejkowa jachtu wydała mi się najbardziej odpowiednia dla moich umiejętności. Nikt wcześniej nie budował Sztrandka 650 i nie było możliwości kontaktu z ewentualnymi budowniczymi, jednak to mnie nie zniechęciło. Po dwóch tygodniach, w połowie września 2011, przy ścianie domu stała dobudowana wiata, a dwa tygodnie później suche deski i sklejka. Wybrałem drewno świerkowe, bez sęków, w pobliskim tartaku. Sklejkę zakupiłem i przywiozłem z Pagetu w Morągu. Nie było wyjścia- musiałem budować!

Po niespełna dwóch miesiącach, na początku listopada, Sztrandek prezentował dzielnie swoje kształty w wersji surowej (obity sklejką, niezalaminowany). Używałem do klejenia Epidianu 5 z utwardzaczem Z1. Pogoda w listopadzie i nieogrzewane pomieszczenie uniemożliwiały dalszą pracę. Okres zimy wykorzystałem na dokształcanie się (czytanie artykułów, przeglądanie stron w internecie). W okresie ferii zimowych 2012 z nudów z naddatków sklejki, po zakupieniu rysunków Pasji 375 pana Maderskiego, złożyłem ją w dwa tygodnie. Jednakże musiałem czekać na cieplejsze dni z laminowaniem dna i malowaniem, co nastąpiło w kwietniu. W porównaniu ze Sztrandkiem, praca przy Pasji i zszywaniu sklejki, wydawała się bardzo prosta i przyjemna.

Sklejka kosztowała mnie niespełna 2 tys. złotych (brzozowa i sosnowa, wodoodporna). Po zimie (2011/12r) pojawiły się na zbudowanym kadłubie, tylko na sklejce brzozowej, niewielkie wykwyty

pleśni. Po przetarciu preparatami przeciwgrzybicznymi problem zniknął.

Wiosną 2012 roku wykorzystałem na budowę przyczepy pod jacht. Do tego celu użyłem skrzyni ładunkowej Fiata Ducato. Przyczepa jest uniwersalna i po założeniu skrzyni ładunkowej służy również do przewozu towarów. Mieszkam na wsi, więc czasami się przydaje.

Myślałem, że po obiciu sklejką Sztrandka, gro pracy mam już za sobą - nic bardziej mylnego. Dzisiaj wiem, że stanowi to około 30% z około tysiąca godzin, które moim zdaniem należy poświęcić na jego budowę.

W czerwcu 2012 roku wystawiłem jacht spod folii, wstawiłem pod wiatę garażową i przystąpiłem do prac przygotowawczych do laminowania. Szlifowanie, struganie, szpachlowanie, zajęły mi dwa tygodnie. Do laminatu użyłem tkaniny 200g oraz zakupiłem beczkę 50l Epidianu 5 z Z1. Laminowanie wykonałem w ciągu kilka dni samodzielnie, bez pomocy osób trzecich. Przydały mi się umiejętności nabyte z laminowania Pasji, choć i teraz zrobiłbym to szybciej i lepiej. Praktyka jest jak najbardziej wskazana.

Po zalaminowaniu dna zaczęło się mozolne szpachlowanie. Białe podwórko i otoczenie oraz zapach szlifowanej żywicy zapadły w pamięć całej mojej rodzinie! Piękna, słoneczna pogoda okresu wakacji była moim sojusznikiem. Sklejka wyschła na wiór, warunki pracy do laminowania i malowania - super! Moja determinacja i całodzienne trudy zaskakiwały rodzinę, ale szybko przyniosły oczekiwany efekt.

W połowie lipca 2012r. z pomocą rodziny i sąsiadów odwróciłem jacht do właściwej pozycji i powyższe prace powtórzyłem przy nadbudówce.

W sierpniu po zeszlifowanych dłoniach i paznokciach oraz wielu kilogramach szpachli, zabrałem się za malowanie. Zakupiłem produkty Oliwy. Podkład, farbę nawierzchniową poliuretanową z utwardzaczem i farby antyporostowe. Po położeniu pierwszych warstw podkładu pojawiły się niedokładności powierzchni, więc było następne szpachlowanie i szlifowanie. Korzystałem z pracy blacharza samochodowego, który jednak po kilku godzinach pracy zniechęcił się i pozostawił mnie samego z jachtem. Szlifierka oscylacyjna pożyczona od kuzyna stolarza (pozdrawiam Janka!) grzała się a pył fruwał dookoła. I tak przez kilka dni...

Wpisany przez Jardo

piątek, 01 lutego 2013 21:15 - Poprawiony niedziela, 03 lutego 2013 14:37

Następny podkład i przystąpiłem do malowania nawierzchniowego. Pewne rozczarowanie efektami malowania spowodowane jest moim zdaniem faktem, że drewniana sklejka cały czas pracuje i lustra samochodowego, jak się spodziewałem, do końca nie udało się uzyskać.

Kadłub malowałem pistoletem, 7 warstw poliuretanu, a dlatego tyle, że ostatnie dwie nie satysfakcjonowały mnie w pełni. Dwa razy dokupowałem poliuretanu. Znajomy malarz od stolarza Janka nie zdał egzaminu, więc musiałem wziąć sprawę w swoje ręce. Moim zdaniem wypadło nie tak źle. Nadbudówkę, z racji załamania kształtów i linii, malowałem wałkiem.

Obecnie pracuję przy okuciach masztu i olinowania. Mam ferie zimowe.

Poniżej wrzucam zdjęcia przedstawiające moją pracę.

[Joomla SEO powered by JoomSEF](#)